Nr. 145. Kraków, Piątek 27 Czerwca 1890. Rocznik IX.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 zł. w. a.
W Państwie Niemieckiem	28 „	14 „	7 „	2 „ 50 ct.
W miejscu	20 „	10 „	5 „	1 „ 80 ct.
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „	16 „	8 „	3 „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „*Nowej Reformy*“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*“ — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — C. k. krakowskie koncess. biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handel K. Szmidowicza w Sukiennicach. — Handel J. Bajera przy ul. Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Ogłoszenia** do „*Nowej Reformy*“ (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 zł. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Nadesłane uprasza się **naprzód** nadsyłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Biuro dzienników, Ludwik Plohn, ulica Karola Ludwika, 11. — **W Tarnowie** Agencya dziennikarska Józefa Pisza. — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara. — **W Przemyślu** B. Doskocki i Spółka. — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko. — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3, rue des Grands Augustins: Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Od Wydawnictwa.

Dla uregulowania nakładu upraszamy przy rozpoczętym nowym kwartale o wczesne odnowienie prenumeraty, która wynosi:

W miejscu: kwartalnie **5** złr., miesięcznie **1** złr. **80** centów.

z odnoszeniem do domu: kwartalnie **5** złr. **60** ct., miesięcznie **2** złr.

w państwie austryackiem z przesyłką pocztową: kwartalnie **6** złr., miesięcznie **2** złr.

w cesarstwie niemieckiem: kwartalnie **7** złr., miesięcznie **2** złr. **50** ct.

w innych krajach europejskich: kwartalnie **8** złr., miesięcznie **3** złr.

Prenumeratę zamiejscową przyjmują oprócz Administracyi *Nowej Reformy* wszystkie urzędy pocztowe. Prenumeratę miejscową przyjmują oprócz Administracyi *Nowej Reformy* (ulica św. Jana nr. 13) agencye: Handel Szmidowicza w Sukiennicach l. 31, — Główna trafika (M. Horowitz) w Rynku róg ulicy św. Jana, — Handel J. Bajera w ulicy Grodzkiej, — Trafika Ringera w ulicy Grodzkiej, — Agencya Ignacego Herza, koncesyonowane krakowskie Biuro dzienników i ogłoszeń, plac Maryacki Nr. 9, Magazyn nowości F. A. Grigara w Rynku głównym, linia A—B, — Handel H. Kretschmera w Rynku głównym.

We Lwowie przyjmuje przedpłatę Biuro dzienników przy ulicy **Karola Ludwika** l. 9.

Rusini wobec obchodu Mickiewiczowskiego.

Przygotowująca się wspaniała uroczystość Mickiewiczowska i rozgłos, jakiego sprawa ta nabrała nietylko w kraju, ale i za granicą, wreszcie sympatyczne dla narodu polskiego objawy ze strony Czechów i Bułgarów, wszystko to, razem wzięte, popsuło humor dziennikom ruskim. Widzą one z przykrością, że gdy znaczna część Słowian uroczystością krakowską żywo się interesuje, jedni Rusini prawie zajmują względem nas stanowisko niechętne i całemu obchodowi nieżyczliwe. W poczuciu tego odosobnienia usiłuje *Diło* wytłomaczyć zachowanie się Rusinów, zwalając winę na Wydział krajowy, który Rusinów do udziału w uroczystości nie zaprosił i na prasę polską, która Rusinów błotem obrzuca i coraz to większe rozjątrzenie wywołuje. Jakkolwiek ostatni zarzut do nas i dziennika naszego stosować się nie może i nie powinien, jakkolwiek nie zgadzamy się wcale z taktyką, używaną przez niektóre dzienniki polskie względem Rusinów i sprawy ruskiej, to musimy zwrócić uwagę *Diła* na to, że Rusini odmowną odpowiedzią swoją na zaproszenie komitetu miejskiego we Lwowie, sami tę taktykę stworzyli i wywołali. Dziś zbierają oni tylko gorzkie owoce swojej nieoględnej polityki, dziś muszą oni patrzeć na to, jak Moskalofile ruscy z radością ręce zacierają, że im się udało narodowy obóz ruski tak gruntownie wobec umiarkowanej części społeczeństwa polskiego skompromitować. Nie na tem jednak koniec. Tak, jak w życiu codziennem, tak i w polityce, jeden krok fałszywy pociąga za sobą dziesięć innych. Więc rozgoryczone niepowodzeniem *Diło* uderza na myśl, którą mimochodem rzuciliśmy w piśmie naszem, o urządzeniu zjazdu słowiańskiego w Krakowie i, puszczając wodze fantazyi, rozsnuwa przed oczyma zdumionego czytelnika całą Odysseę „polskiej intrygi“. Najpierw oburza się ono na myśl, że inicyatywa zjazdu mogła wyjść od Polaków, następnie wie to, o czem my dopiero teraz z *Diła* dowiadujemy się, że Wydział krajowy projekt zjazdu słowiańskiego odrzucił i postanowił uroczystość całą sprowadzić do miary zwykłego obrzędu pogrzebowego. Nie wiemy, skąd czerpie informacye swoje *Diło*, ale to pewna, że redaktorowie tego dziennika mogli łatwo dowiedzieć się od członka Wydziału krajowego p. Sawczaka, że Wydział kwestyą zjazdu słowiańskiego wcale się nie zajmował, a jeśli młodzieży krakowskiej zabroniono zapraszać kolegów słowiańskich, to z zakazem tym Wydział krajowy nic chyba nie miał wspólnego. Przy tej sposobności jednak wyrazić musimy zdziwienie, że dziennik s ł o w i a ń s k i tak bardzo oburza się na projekt s ł o w i a ń s k i e g o zjazdu, którego owocem mogłoby być pewne zbliżenie i porozumienie pomiędzy narodami słowiańskiemi. Czyż bezustanne sianie waśni i sporów, czyż jątrzenie jednych przeciw drugim ma być symbolem idei słowiańskiej?

Ale darmo, przywódcy narodu ruskiego, albo ci, którzy się na przywódców jego narzucają, poczytują sobie snać za największą zasługę działanie destrukcyjne, lubują się w rozterce, podniecają namiętności i na politycznym swoim sztandarze wielkiemi głoskami wypisują program, którego ostatecznym celem jest: negacya. I stąd dzieje się, że każda myśl, chociażby najpiękniejsza i w najlepszej wierze podjęta, skoro tylko wyszła z obozu polskiego, musi się spotkać z zaciętą opozycyą Rusinów. Najlepszym dowodem tego jest postępowanie „S i c z y“ wiedeńskiej wobec polskiego O g n i s k a, które postanowiło wspólnemi siłami słowiańskiej młodzieży w Wiedniu, dźwignąć katedrę literatur słowiańskich na tamtejszym uniwersytecie. Ale, że inicyatywę do tego dało stowarzyszenie p o l s k i e, więc r u s k a S i c z uważała za stósowne usunąć się od wszelkiego w akcyi udziału. Czy ta polityka jest mądrą? Wątpimy. Kto wiatr sieje, burzę zbierać będzie, a niech pamiętają sternicy tej nawy narodowej ruskiej, iż to, co głoszą światu o sile 15 milionowego narodu ruskiego, jest w znacznej części dziś jeszcze frazesem.

Z owych 15 milionów zaledwie ¼ miliona posiada poczucie narodowe, resztę stanowi bezwładna masa, która od czasu do czasu da się porwać zręcznym agitatorom, ale świadomości tego, co czyni, nie ma.

Ażeby tę masę podnieść i obudzić w niej poczucie obowiązków obywatelskich, na to trzeba długiej i usilnej pracy, na to trzeba spokoju i, bądź co bądź, pewnego poparcia ze strony polskiej. Niech więc Rusini nie łudzą siebie i drugich przecenianiem sił własnych, niech nie wypowiadają niebacznie wojny narodowi polskiemu, ale niech szukają zbawienia i przyszłości w umiarkowaniu. Drażnienie niepotrzebne uczuć narodowych polskich i szowinizm może narazić Rusinów na nieobliczalne klęski.

Tylko wspólna akcya, w duchu zjednoczenia słowiańskiego podjęta, może mieć przyszłość i powodzenie. Skrajne, separatystyczne dążności mogą Słowiańszczyznie zachodniej zgotować los Słowian nadłabskich, którzy, opierając się Polsce, zginęli w falach germańskiego oceanu. Dziś naród polski nie ma wprawdzie bytu politycznego, ale stanowisko cywilizacyjne nadaje mu prawo do zabierania głosu w sprawach słowiańskich, a ci, co sprzeciwiają się temu w imię negacyi, pracują bezwiednie może *pour le roi de Prusse*.

Towarzystwo dla postępu rolniczego z siedzibą w Dublanach.

(*Kor. N. Reformy.*)

Lwów, 23 czerwca.

(—) W zeszłym roku donosiliśmy byli o pięknej uroczystości urządzonej w Dublanach, dla uczczenia zasług profesora Kazimierza Pańkowskiego. Jako najmilszy zapewne podarunek dla jubilata, złożyli byli wówczas licznie zebrani koledzy jego i uczniowie deklaracyę przystąpienia do zawiązać się mającego Towarzystwa, któreby miało na celu: „1) Przyczyniać się do szerzenia zasad racyonalnego gospodarowania, dążyć do intellektualnego podniesienia stanu rolniczego i wzbudzać poczucie potrzeby wykształcenia zawodowego; 2) stanowić ogniwo łączące zawodowo wykształconych rolników, a w szczególności też byłych uczniów wyższej szkoły rolniczej dublańskiej, — a) porozumiewać się z sobą celem dzielenia się owocami zdobytych w zawodzie rolniczym doświadczeń i popierania się wzajemnego — i b) porozumiewać się ze szkołą dublańską celem ugruntowania bezpośredniego wpływu szkoły, (a przez to nauki rolniczej) na praktykę i wzajemnie praktyki na szkołę, czyli celem utrzymywania członków na wysokości zawodowej wiedzy i celem podtrzymywania w szkole poczucia potrzeb praktyki.“

Tak brzmi obecnie pierwszy artykuł statutu, który przygotowany przez wybraną komisyę, przedstawiony został przez referenta dr. Jana P a w l i k o w s k i e g o zgromadzeniu deklarantów we Lwowie 22 b. m.

Statut został przez zgromadzenie przyjęty, a T o w a r z y s t w o u k o n s t y t u o w a ł o s i ę i weszło niejako odrazu w życie, zanim jeszcze statut przez władzę potwierdzonym został. Po przyjęciu statutu i wyborze wydziału, na którego czele, jako prezes, stanął pan Bolesław Ś m i a ł o w s k i, a jako zastępca p. Władysław L u b o m ę s k i, dyrektor szkoły dublańskiej, — wysłuchało zgromadzenie referatu p. Michała Szczepańskiego z dziedziny mleczarstwa (porównanie metody Szwartza z metodą odśmietaniania centryfugalnego), nad którym to referatem wywiązała się długa i ożywiona dyskusya.

Po południu pojechano do Dublan, a i tu mimo równocześnie odbywających się we Lwowie wyścigów zgromadzenie było dość liczne. Po wysłuchaniu treściwego referatu dyrektora Lubomęskiego o doświadczeniu polowem, zwiedzano pola doświadczalne, poczem w swobodnej pogawędce dysputowano nad tem, w jakiby sposób należało zorganizować doświadczenia nawozowe w kraju pod centralnym kierunkiem stacyi doświadczalnej dublańskiej.

Dla dokładniejszego scharakteryzowania nowego Towarzystwa przytaczamy jeszcze drugi artykuł statutu, określający drogi, jakiemi ono do spełnienia swych zadań ma dążyć.

Art. II statutu brzmi: „Zadania swoje będzie się starało Towarzystwo spełniać w miarę sił i środków za pomocą wszelkich legalnych i z naturą Towarzystwa zgodnych sposobów, jakoto:

a) przez odbywanie dorocznych z j a z d ó w członków, na których to zjazdach przedstawiane będą i dyskusyi poddawane referaty z dziedziny rolnictwa, urządzane k u r s a i n f o r m a c y j n e, mające na celu zapoznanie uczestników z najnowszemi postępami wiedzy i praktyki, odbywane demonstracye i wycieczki do gospodarstw okolicznych i t. p. Zjazdy będą wędrowne, t. j. odbywać się będą w różnych miejscach kraju;

b) przez organizowanie doświadczeń rolniczych w gospodarstwach, prowadzonych przez członków, pod fachowym kierunkiem i kontrolą organu do tego powołanego, którego czynność osobny regulamin określi; uprzystępnianie wyników tych doświadczeń ogółowi, wydawanie opinii na podstawie tych doświadczeń o nowych środkach i kierunkach produkcyi, nowych odmianach i nowo wprowadzanych roślinach lub rasach zwierząt i t. p.;

c) przez wydawanie, względnie popieranie jakiegoś istniejącego zawodowego organu rolniczego;

d) przez przyczynianie się do poznania rolniczych stosunków kraju;

e) przez urządzenie b i u r a i n f o r m a c y j n e g o, któreby dawało fachowe rady i odpowiedzi na zapytania w kwestyach rolniczych, względnie przez odpowiednie zorganizowanie w tym kierunku wydawanego lub popieranego organu rolniczego;

f) przez podjęcie środków, któreby ułatwiły ukwalifikowanym członkom wynalezienie odpowiedniego miejsca dla odbycia rzeczywiście kształcącej praktyki, tudzież wynalezienie posad oficyalistów prywatnych i t. p.“

Nie ma wątpliwości, że zadania przez Towarzystwo podjęte są ważne i bardzo ważne, jak również, że z a d a n i a t e l e ż a ł y d o t ą d o d ł o g i e m. Towarzystwa rolnicze krajowe zajmują się przedewszystkiem sprawami publicznemi, kwestyami ustawodawstwa i polityki agrarnej, a wykształcony i naprzód dążący rolnik, w usiłowaniach swych podniesienia gospodarstwa był dotąd odosobniony, nie znajdował nigdzie rady, pomocy i oparcia. Żadne zaś reformy w dziedzinie ustawodawstwa i polityki nie zdadzą się na nic, jeśli produkcya nie wkroczy na tory zgodne z postępem i wymaganiami czasu. N o w e w i ę c T o w a r z y s t w o z n a j ż y w s z e m z a d o w o l e n i e m i g o r ą c ą s y m p a t y ą p o w i t a ć n a l e ż y. Jeśli ludzie, którzy się około podniesionego przez nie sztandaru zgrupują, dorośli swoim zadaniom, jeśli będą mieli dość siły charakteru i wytrwałości, aby temu sztandarowi nie pozwolić upaść, bo kiedyś będą mogli, wspominając skromne pierwsze swoje zebranie, powiedzieć, że ono było początkiem nowej ery rolnictwa krajowego. Życzymy więc Towarzystwu siły i trwania, a z biegiem lat coraz chlubniejszych jubileuszów!

Nakoniec nadmienimy jeszcze jedno: członkami Towarzystwa prócz ukończonych uczniów wyższej szkoły rolniczej dublańskiej i uczniów trzeciego roku, mogą być wszelkie inne osoby, o ile zajmują się gospodarstwem rolnem, lub mają zajęcie z rolnictwem bezpośrednio związane, a na propozycyę Wydziału przez zgromadzenie walne przyjęte zostaną.

Wydziałowi wprawdzie polecono baczyć na to, aby do Towarzystwa nie przystępowały osoby, których poziom zawodowej wiedzy zostawałby w sprzeczności z zadaniami Towarzystwa, jednakowoż nawet i takie osoby wejść do niego mogą w charakterze „członków wspierających“ i wtedy korzystają z praw przysługujących członkom w ogóle, z tą różnicą, że nie mają prawa głosowania.

W p i s o w e wynosi 3 złr., — w k ł a d k a r o c z n a 5 złr. Zgłoszenia o przyjęcie adresować należy do Wydziału Towarzystwa w Dublanach (pod Lwowem). — Nie wątpimy, że każdy inteligentny rolnik skorzystać zechce z tego adresu.

Sprawy krajowe.

Lwów, 25 czerwca.

(*S.*) Dowiaduję się, że na wczorajszej sesyi Wydziału kraj. uchwalono sprosić na d. 15 bm. konferencyę posłów sejm., w celu przedyskutowania projektów finansowych spowodowanych ugodą indemnizacyjną. Konferencyi mają być przedłożone wszystkie 3 dotąd przedstawione projekta a mianowicie projekt p. Romanowicza, dra Zgórskiego, tudzież projekt dra Marchwickiego i Romanowicza. W skład jej oprócz członków Wydziału krajowego postanowiono powołać następujące osobistości posłów sejmowych: Dawida Abrahamowicza, St. Hr. Badeniego, dra Leona Bilińskiego, dra Michała Bobrzyńskiego, dra Bernarda Goldmanna, Augusta Gorayskiego, Apolinarego Jaworskiego, dr. Stanisława Madeyskiego, dra Zdzisława Marchwickiego, Józefa Męcińskiego, dra Tadeusza Piłata, dra Arnolda Rappaporta, Juliana Romańczuka, dra Tadeusza Rutowskiego, Ks. Eustachego Sanguszkę, Jana hr. Stadnickiego, Stanisława Szczepanowskiego, Ludwika hr. Wodzickiego. Nadto z poza grona posłów sejmowych zaproszono do udziału w konferencyi dra Alfreda Zgórskiego, jako wnioskodawcę jednego z projektów, które mają być przedmiotem obrad. Konferencya zbierze się o godzinie 5½ w sali obrad Wydziału krajowego w gmachu sejmowym.

Wybory do Rad powiatowych.

W Ł a ń c u c i e z g r u p y g m i n w i e j s k i c h na 243 głosujących wybrani zostali: Bolesław Ż a r d e c k i poseł sejmowy, 240 głosami. Antoni T r o j w a r włościanin z Białobrzeg, Michał K l u z włościanin z Markowy, Jędrzej P a c u ł a włościanin z Ostrowa, Walenty M i c h n o włościanin z Czarny, Tomasz T o n i a włościanin z gminy Gać, Jan L e j a naczelnik gminy Żołynia-wieś, Antoni W ł a d y k a naczelnik gminy Krzemienica, Wawrzyniec Z e b z d a, naczelnik gminy Sarzyna — przy drugiem i trzeciem głosowaniu większością głosów: Jakób B a s a k włościanin sukiennik z Rakszany, Jan P a n e k gospodarz z Rakszany i Fryderyk M e t z g e r gospodarz w Königsbergu.

Od czasu zaprowadzenia autonomii gminy wiejskie w naszym powiecie, mimo licznych zabiegów zawsze jednomyślnie wybierały wszystkich dwunastu włościan z kuryi wiejskiej do Rady powiatowej. Obecnie wyjątkowo w y b r a l i s w e g o p o s ł a s e j m o w e g o.

W PIĘKNEJ WILLI.

OBRAZEK

przez

WALERYĘ MARRENÉ.

Pan Growicz spoglądał na swoje róże, rozkoszował się różnokolorowemi bukietami, kołyszącemi się na wysokich pniach, roznosząc w koło upajające wonie. Kochał on nad wszystko kwiaty, wśród nich róże sztamowe, a nawet kto wie, czy nie była to jego jedyna miłość. Miał wprawdzie żonę i dzieci, zapewne też kochał je.... jak kochać należy. To jednak pewne, że nie zajmowały zbyt wiele miejsca w jego myśli. Należał do rodzaju ludzi przywiązanych do swojej własności, a żona, córki, syn — były to własności ruchome i z tego powodu zakłócały mu czasem błogi spokój. Growicz zaś cenił spokój tem więcej, iż długo pracować musiał na wywalczenie sobie stanowiska, majątku, stosunków, słowem tego wszystkiego, co dziś posiadał.

Róże sztamowe oprócz wdzięku mają przymiot niemały — nie potrzeba się do nich schylać. Growicz schylał się nieraz, choć nie lubił, ale nigdy nie czynił tego darmo. Leniwym z pewnością nie był, jednak męczył się zawsze, o ile mógł, najmniej.

Jego małe, siwe, latające oczy, gdy miał w tem interes, przeszywały człowieka, wyczytując go do głębi; ale gdy go o co proszono, nabierały zimnych odblasków stali. Ludzie wyrachowani często wydają się twardymi, i on nieraz był zmuszony okazać się twardym. Świadczyła o tem linia brwi zagiętych, złączonych nad nosem męskiem gęstym, która nadawałaby ostry wyraz całej fizyognomii, gdyby nie to, że brwi te, jak i cały zarost, były rudawego koloru, a zatem różniły się mało od ogorzałej twarzy.

Okrągły, rumiany, choć już ze szpakowatym włosem, nosił na twarzy wyraz zadowolenia, pochodzący z wyrobionego stanowiska, pewności jutra i tego wewnętrznego spokoju, który najczęściej daje — nie „mądrość“, jak twierdzą filozofowie, nie „czyste sumienie“, jak znów twierdzą moraliści, ale pewną dozę obojętności, nawet samolubstwa, będącego „najlepszym puklerzem dla piersi, w której serce nie uderza“.

Tak przynajmniej mówi przenośnia poety; w rzeczywistości bowiem serce pana Growicza uderzało regularnie siedemdziesiąt dwa razy na minutę, jak uderzać powinno serce pięćdziesięcioletniego przemysłowca, którego interesy są w porządku, który ma żonę flegmatycznego usposobienia, dorastające córki, nieobdarzone żadnym nadzwyczajnym talentem, syna, który, choć skończył gimnazyum, nie zabierał bliższej znajomości z lichwiarzami — i którego jedyną namiętność stanowią niewinne kwiaty.

Można też poznać odrazu, iż człowiek, obchodzący z tak zadowolonym uśmiechem swą kolekcyę róż, jest rozsądnym, życie bierze takiem, jakiem ono jest, nie wymaga od niego zbyt wiele, po obłokach nie lata i zajmuje się kwestyą społeczną oraz zagadnieniami dzisiejszego świata o tyle tylko, o ile go osobiście obchodzą.

Zresztą dla wszystkich abstrakcyjnych marzeń, idei, poglądów, rozumowań, słowem dla tego wszystkiego, co Napoleon nazwał *ideologią*, Growicz miał tylko uśmiech, a ten według upodobania można było uważać za obojętny, sceptyczny, pogardliwy — i jak jedwabnik owijał się przędzą dobrobytu. Jeśli zaś jaki zapaleniec — tacy się zdarzają — zaczepił go wprost w tych materyach, odpowiadał przysłowiem francuskiem, iż „dobrze zrozumiane miłosierdzie zaczyna się od własnej osoby.“ Nie odmawiał datków na różne filantropijne cele, ale czynił to w ten sposób, jak się daje trzygrosznik żebrakowi wołającemu, że nie jadł i nie pił od rana, choć czuć od niego wódkę zdaleka. Był to tylko rodzaj „odczepnego“.

Nie był on gorszym od drugich, nie pragnął też wcale być lepszym, ani za lepszego uchodzić. Od marzycielskich pokuszeń odgraniczał się szczelnie lekceważeniem, tak samo, jak od ulicy odgraniczał żelazną kratą swój ogród pełen pięknych róż, cienistych klombów i swą piękną, bluszczem obwieszoną willę.

W biedę ludzką nie wierzył; była ona tylko w jego przekonaniu owocem próżniactwa lub głupoty. Zresztą w walce życia był zawsze zwycięzcą; nie darmo miał silnie osadzone szczęki, opatrzone potężnemi, ostremi zębami, jakie na każdym szczeblu rozwoju bywają udziałem osobników, niedających się łatwo pokonać. W obejściu był łatwy, w interesach okrągły. A jednak ludzie nie lubili mieć do czynienia z tym uśmiechniętym człowiekiem, który nigdy się nie uniósł, nigdy nie ustąpił i nigdy się nie dał ubłagać.... Zresztą, najprzyjemniejszy z ludzi, byle tylko w grę nie wchodziła żadna kwestya osobista, czy to materyalnej, czy moralnej natury.

Według zwyczaju Growicz, pił poobiednią kawę na ganku.... Była wyborna, przyrządzona według wypróbowanych przepisów, jak wszystko, co służyło do jego osobistego użytku, jak cygara, które także na tę godzinę dobierał specyalnie. Zwykle palił je smakowicie w błogiem *far niente*, bujając się na trzcinowym fotelu. Miał prawo do odpoczynku: cały ranek poświęcił swojej fabryce, interesom, czynnościom urzędowym — poobiedzie należało tylko do niego. Teraz jednak, zamiast bujać się spokojnie, obchodził swoje róże.

Żona z córkami była na wsi. On samotności nie lubił, bo umiał się zawsze bliźnimi posłużyć, a w samotności musiał posługiwać sam sobie, — w tem naturalnie, co nie należało do obowiązków służby. Zresztą rozmowy jego z rodziną nie były zwykle zbyt urozmaicone; najczęściej dotyczyły potocznych przedmiotów a w lecie kwiatów, do których czuł jakąś sielską miłość.

— Spójrz-no, Zosiu, na *Princesse d'Orléans* — mówił np., wskazując odpowiedni gatunek; — wiele ma pączków?

Albo:

— Zdaje mi się, że chrząszczyki obsiadły *Gloire de Dijon*; zdejm je Maryniu!

Zapytywał też je o ogrody znajomych, u których bywały. Tym sposobem za pomocą córek zwiedzał swój kwietnik, posyłając je raz po raz na sprawdzenie jakiej wątpliwości, oraz kwietniki innych, o których mu opowiadały, a tymczasem żona bujała się w drugim fotelu uśmiechnięta i milcząca.

Pani Growiczowa odznaczała się zgodnem usposobieniem, dobrem zdrowiem i rozrosłą pięknością. Growicz wybrał ją sobie umiejętnie z pomiędzy wielu dla tych właśnie przymiotów i wcale się nie omylił.

W czasie nieobecności rodziny mógł wezwać *Fräulein* Augustę, trudniącą się gospodarstwem domowem i czynił jej te same zapytania, co córkom, na które prawdopodobnie odpowiedziałaby równie dobrze, jak one; przytem *Fräulein* miała oczy jak niezapominajki, usta jak goździki, policzki jak róże, nosiła więc cały kwietnik na obliczu i zapewne z tego powodu cieszyła się łaskami miłośnika kwiatów, który rozmawiał z nią chętnie, — ale działo się to zwykle ukradkiem; nie chciał widać nadawać rozgłosu tym rozmowom i dla tego, nie wzywając nikogo, sam z wzorową troskliwością obchodził swoje róże, zbierał chrząszczyki, obrachowywał kwiaty, a nawpół rozwinięty pączek *Maréchal Niel* urwał i zatknął w dziurkę od guzika.

Była to właśnie godzina spaceru, gdy na żwirowym dziedzińcu zaskrzypiały koła. Ekwipaż świeży połyskiwał w świetle słonecznem, kare konie parskały w eleganckiej uprzęży z cyframi Growicza, *groom* ubrany w szafirową liberyę trzymał w ręku błękitne lejce.

Growicz lubił przejeżdżać się po alejach i Łazienkach, pokazując swą zręczność w powożeniu pysznemi karemi anglikami. Zwracał powszechną uwagę, gdy kierował ognistym zaprzęgiem, kłaniając się znajomym, zerkając nieznacznie na piękne panie, które, jak szeptano, obchodziły go więcej, niż na ojca rodziny przystało, a za nim siedział *groom* z założonemi na piersiach rękoma, nieruchomy jak posąg, milczący jak grób, z powagą wielkiego stanowiska na swej dziecinnej, żółtej, przedwcześnie wywiędłej twarzy satyra.

Growicz miał już siadać; zawołał, aby mu podano rękawiczki, paltot i kapelusz, gdy ukazał się służący z listem na srebrnej tacy.

Growicz machinalnie wyciągnął rękę, nie zwrócił nawet uwagi na podpis. Listów odbierał mnóstwo, był to wynik jego stanowiska. Zapraszano go na obiady, wieczory, majówki, wzywano na sesye, zapytywano o radę, nie licząc całej rzeszy, błagającej o protekcyę lub wprost o pracę. Otrzymany list nie wyglądał wcale estetycznie, nie miał na kopercie ani gołąbka, ani kwiatka, ani nawet monogramu, koperta z cienkiego papieru obcięta była gładko i nosiła na wierzchu wydrukowane nazwisko, jakiejś podejrzanej firmy. Zapewne przeznaczona była do biura. Otworzył ją niedbale, ale zaledwie rzucił nań okiem, brwi jego się zbiegły, czoło pobladło, wydatną czyniąc łączącą je linię.

(D. c. n.)

Z grupy gmin miejskich wybrani zostali: Jan Cetnarski burmistrz z Łańcuta, Jan Wodecki burmistrz z Przeworska, Jan Zawilski burmistrz z Leżajska, Karol Drzewiecki burmistrz z Żołyni miasta, Antoni Łukszandel właściciel realności w Leżajsku.

Do Rady powiatowej w Samborze wybrani zostali z kuryi gmin wiejskich: Mikołaj Biliński włościanin z Biliny, Michał Łucki włościanin z Łąki, Stefan Biliński gospodarz z Hordyni, Jan Baraniecki włościanin z Horodyszcza, Jan Bereżnicki włościanin z Bereżnicy, Jan Iwanczyszyn włościanin z Biskowic, Maciej Miedziak włościanin ze Strzałkowic, Wojciech Nadybski włościanin z Czukwi, Jan Duniecki z Dublan, ks. Jan Tatomir proboszcz z Czerchawy, Jędrzej Kuciel z Miskowic i Józef Ratusz włościanin z Nadyb. W głosowaniu wzięło udział 204 wyborców na 226 powołanych, wszyscy wybrani otrzymali ponad absolutną większość głosów.

Do Rady powiatowej w Rzeszowie wybrani zostali z kuryi gmin wiejskich: Wojciech Wiśniewski, naczelnik gminy ze Staromieścia; Tomasz Szura, naczelnik gminy z Biały; Jan Bettleja, naczelnik gminy Baryczki; Kasper Fusa, gospodarz gruntowy z Nosówki; Adam Jędrzejowicz, właściciel dóbr ze Staromieścia, Józef Grabek, naczelnik gminy ze Stobierny; ks. Jędrzej Karakulski, dziekan i proboszcz rzymsko-katolicki w Przybyszowie; Jędrzej Szczepan, naczelnik gminy w Babicy; Antoni Smagała, naczelnik gminy w Trzcianie; ks. Józef Jaszczyk, rzymsko-katolicki proboszcz w Trzcianie; Marcin Baran, gospodarz gruntowy z Dąbrowy i Jakób Czarnota, naczelnik gminy z Malawy. W głosowaniu wzięło udział 255 wyborców.

Przegląd polityczny.

Kraków, 26 czerwca.

Minister skarbu, dr. Dunajewski, święci dziś dziesięciolecie swych rządów. Zaprzeczyć się nie da, że uporządkował on przez ten czas finanse państwa i doprowadził do tego, czego nikt przed nim nie dokazał, mianowicie, stworzył budżet państwa bez deficytu. Podnosi to naturalnie powagę państwa wobec zagranicy i utwala jego kredyt. Inna rzecz, jak się ten system, przy którego stosowaniu doszedł dr. Dunajewski do równowagi w budżecie państwa, odbija na ekonomicznych stosunkach krajów austryackich. Struna podatkowa, napięta do możliwych granic, upadek rolnictwa i to zarówno większej, jak mniejszej własności, ciężkie stosunki przemysłowe i handlowe, dają się dzisiaj dotkliwie uczuć każdemu obywatelowi w Austryi, któremu danem było doczekać się jubileuszu 10 letnich rządów ministra Dunajewskiego.

To też dzisiaj niech nam będzie wolno spodziewać się, że dr. Dunajewski nie uważa programu swego za spełniony; załatwił on część jego pierwszą, a przystąpi do części drugiej, istotnej, a dla nas, w zastosowaniu do potrzeb miejscowych i najpilnych, wielką mającej doniosłość. Jakie potrzeby i wymagania mają kraje austryackie w względem skarbu państwa, wie o tem rząd dobrze, a z nim i minister skarbu, nasz rodak, bo sam niejednokrotnie o ich istocie dawał wyjaśnienia. Dzisiaj tedy, gdy erę dziesięcioletnich jego rządów wita prasa austryacka mniej lub więcej przychylną ich oceną, my życzymy ministrowi, aby w polu swej pracy stąpić mógł w najbliższej przyszłości do tych tak upragnionych przez nas, a i przez niego samego uznanych reform na polu finansowem i ekonomicznem; aby w ten sposób wykończonem dziełem zaznaczył zaszczytnie działalność swoją, jako minister austryacki i Polak.

Rozmowa z cesarzem.

Onegdaj odbył się drugi objad delegacyjny w zamku budzińskim. Cesarz rozmawiał podczas obiadu z prezydentami obu delegacyj. Z księciem Jerzym Czartoryskim rozmawiał cesarz o pracach delegacyjnych, rozpytywał się o stosunki w Galicyi, a następnie o stosunki Polaków z Rusinami. Podczas rozmowy, poobiedniej rozmawiał cesarz przez dłuższy czas z drem Riegerem; między innemi wyraził cesarz ubolewanie, „że ludność czeska pustemi frazesami daje się podburzać". Na to odpowiedział Rieger, że najsilniejszą zaporą agitacyi [illegible] języka czeskiego w Czechach. Cesarz odparł, że trzeba tutaj w pierwszym rzędzie baczyć na interes państwa, na co odparł Rieger, że interes państwa nie będzie tutaj na szwank narażony, jeśli kwestyę tę ureguluje się w Czechach w sposób taki, jak to zrobiono w Tyrolu lub Galicyi. Po dłuższej rozmowie na ten temat powiedział cesarz: „W Austryi nie może przyjść do tego, aby urzędnicy nie władali językiem niemieckim". Na to odparł Rieger, że zapobiedz tej ewentualności można przez ułożenie dobrego programu nauki języka niemieckiego w szkołach średnich. Z posłem czeskim drem Demelem rozmawiał cesarz również przez dłuższy czas i wyraził nadzieję, że w krótce będzie mógł przybyć do Cieszyna.

Nowela wojskowa w parlamencie niemieckim.

Dnia 24 b. m. rozpoczęło się drugie czytanie przedłożenia rządowego o powiększeniu liczby wojska pod bronią podczas pokoju. Rozprawę rozpoczął sprawozdawca komisyi hr. Stolberg poparciem wniosku komisyjnego, który zezwala na przedłożenie rządowe. Według tego przedłożenia liczba wojska pod bronią podczas pokoju do 31 marca r. 1894 ma wynosić po 486.983 żołnierzy. Sprawozdawca nie zadowolił się poparciem wniosku komisyi, ale wezwał parlament, aby odrzucił wnioski stronnictwa wolnomyślnego, poparte przez inne stronnictwa opozycyjne, żądające skrócenia czasu służby pod bronią do dwu lat i zaprowadzenia ponownie corocznej uchwały o liczbie rekrutów.

Po sprawozdawcy przemawiał pierwszy p. Rickert przeciw przedłożeniu rządowemu i przeciw [illegible], a zalecał gorąco wnioski stronnictwa wolnomyślnego. Szeroko zakreślone plany przyszłości ministra wojny nie dadzą się przeprowadzić z braku środków finansowych. Zaprowadzenie dwuletniej służby jest nieodzowne przez wzgląd na ciężar podatkowy, który już teraz zaczyna być nieznośnym. Bez odpowiedniej kompensaty za nowe ciężary stronnictwo wolnomyślne nie może głosować za przedłożeniem rządowem. Z powodu powszechnego dążenia do powiększenia sił zbrojnych, nawet austryacki minister wojny przyznał, że to dążenie jest objawem niezdrowym i na długo utrzymać się nie da. I rzeczywiście potrzeba powszechnego rozbrojenia objawia się coraz natarczywiej. Jeśli rządy nie chwycą się same inicyatywy w tej mierze, to masy robotnicze porozumieją się i zbratają ze sobą w drodze międzynarodowej w celu przeprowadzenia tego rozbrojenia.

P. Windthorst pragnąłby takiej sytuacyi, aby można było przedłożenie rządowe odrzucić, atoli jest ono koniecznem dla zabezpieczenia ojczyzny. Szczególnie dla artyleryi należy wszystko przyzwolić. Wprawdzie od utworzenia Rzeszy niemieckiej gospodarowano rozrzutnie, nie pamiętano o oszczędności; przeto przynajmniej teraz należy być więcej oszczędnym. — Mimo tego wezwania do oszczędności mowca oświadcza przecież, że gotów jest oddać ostatni surdut, gdy idzie o zabezpieczenie ojczyzny. W dalszym toku żąda mowca, aby Niemcy odezwały się stanowczo za rozbrojeniem w Europie. Takie odezwanie się sprawiłoby może taki sam skutek, jak międzynarodowa konferencya dla ochrony robotników. Mowca oświadcza przeto wszelką życzliwość dla wniosku o rozbrojenie, który w parlamencie włoskim przedłożył p. Bonghi, chociaż osoba wnioskodawcy nie jest dlań sympatyczną, — ale zresztą milszą od osoby prezesa gabinetu Crispiego. Mimo to wszystko Niemcy muszą uczynić wszystko, aby być uzbrojonymi na wypadek zaczepki ze strony Francyi. Jednak gdyby Francya i Rosya uderzyły na Niemcy równocześnie, wówczas nie wystarczą własne siły, wtedy trzeba odwołać się do sprzymierzonych. W tej mierze mowca twierdzi, że Austro-Węgry same potrafią dostarczyć Niemcom dostatecznej pomocy, zwłaszcza że i tam zanosi się na wzmocnienie siły zbrojnej. — Plany niemieckiej administracyi wojennej zastraszyły mowcę, bo ciężarów przyszłych naród znieść nie potrafi. W końcu oświadcza mowca, że za teraźniejszem przedłożeniem stronnictwo jego głosować będzie pod warunkiem, jeśli rząd zgodzi się na ustępstwo co do przyzwalania większej liczby urlopów.

Z powyższej mowy wynika, że stronnictwo środkowe po głośnych groźbach w komisyi i po zapowiedzi, że zastrzega sobie swobodę głosowania w pełnym parlamencie przeciw ustawie, jeżeli nie otrzyma przyrzeczeń rządu na spełnienie życzeń, zawartych w rezolucyach, teraz znacznie złagodniało, bo ostatecznie godzi się na przedłożenie rządowe prawie bez wszelkich zastrzeżeń, skoro myśli zadowolnić się drobną koncesyjką o większej liczbie urlopów.

Na wywody obu poprzednich mowców odpowiedział kanclerz Caprivi zapewnieniem, że rząd nie może ani wyrzec się przedłożenia, ani zgodzić się na wnioski stronnictwa wolnomyślnego. Pogoda na niebie nie powinna wstrzymywać od postawienia gromnika na domu.... Uwagi p. Windthorsta o Bonghim i Crispim sprawiły mowcy wielką przykrość; są one ze stanowiska polityki zagranicznej godne pożałowania. — W chwili, kiedy parlament radzi nad tak ważnem przedłożeniem, nie wypada podkopywać istniejące od kilku lat przymierza, których Niemcy postanowiły wiernie dochować. Przymierze z Włochami trwać będzie dalej nawet wtedy, gdyby teraźniejszy prezes gabinetu włoskiego ustąpił. On przedstawia taką rękojmię pokoju, jakiej żaden inny Włoch dostarczyć nie może. Pan Windthorst mniema, że Niemcy mogą z Austro-Węgrami podołać.... To być może; jednak stare prawidło wojskowe mówi, że na chwilę rozstrzygającą nigdy nie można być dość silnym. Dlatego kanclerz nie życzy sobie wcale, by przymierza utraciły choćby najdrobniejszą cząstkę. — Wracając do właściwego przedmiotu rozprawy, oświadcza kanclerz, że rząd na teraz nie może przystać na skrócenie czasu służby. Co do urlopów zaś oznajmia, że już w najbliższej jesieni powiększy się liczba urlopników. Po takiem ustępstwie na żądanie parlamentu, kanclerz spodziewa się, że przedłożenie będzie uchwalone bez zmiany.

Następny mowca p. Richter przyznał, że powiększenie liczby urlopników jest ustępstwem rządu; świadczy ono, że administracya wojskowa ma sposoby ulżenia ciężarów, ale droga, na której rząd stanął, jest zbyt ciasną i nie może skłonić wolnomyślnych do zgodzenia się na przedłożenie rządowe. Naród dopomina się ustawy o zaprowadzenie dwuletniej służby. Przyrzeczenie rządu jest miską soczewicy. — W dalszym toku wspomniał mowca o zamianowaniu nowego ministra skarbu w gabinecie pruskim. Ta zmiana w ministerstwie nie może usunąć wątpliwości mowcy; dawny minister z zużytą fantazyą do wymyślania nowych podatków jest dla mowcy lepszy, niż nowy. I w sprawach podatkowych sprawdza się przysłowie, że nowa miotła dobrze zamiata. Wywody swoje kończy mowca następującą uwagą: „Po uchwaleniu w latach ostatnich wielu żądań jestem przekonany, że honor i bezpieczeństwo ojczyzny nie będą wcale na szwank narażone, jeżeli przedłożenie rządowe odrzucę".

Z powyższego streszczenia dyskusyi należy wnosić na pewne, że przedłożenie rządowe przejdzie z pewnością, bo stronnictwo środkowe, od którego głosów zależał los noweli wojskowej, oświadczyło się ostatecznie za rządem.

Z Bułgaryi.

Wspomnieliśmy wczoraj o różnych wersyach, jakie obiegają o wyjeździe ks. Ferdynanda ze Sofii, przyczem zanotowaliśmy naszą wielką wątpliwość w tę wersyę, która mówiła, że ks. Ferdynand wyjechał za granicę, aby już więcej nie wrócić. Zaprzeczenie stanowcze tej wersyi nadeszło już ze Sofii. Ks. Ferdynand jest obecnie w podróży po kraju dla przeglądu załóg wojskowych; dzisiaj stanął prawdopodobnie w Szumli, gdzie zatrzyma się cztery dni, później uda się do Ruszczuka, a następnie do Plewny, Tirnowa i t. d. Cała podróż inspekcyjna potrwa przynajmniej trzy tygodnie. Książę ma rzeczywiście zamiar wyjazdu do Wiednia, ale dopiero za sześć lub za ośm tygodni, aby tu zasięgnąć rady lekarskiej, a następnie udać się do któregoś zakładu kąpielowego w Austryi.

Z powyższego pokazuje się, że stosunki wewnętrzne w Bułgaryi są ustalone i spokojne, że rządom ks. Ferdynanda nie zagraża żadne niebezpieczeństwo, skoro on sam wybiera się na dłuższy pobyt po za granicami kraju.

Wybory do rady miasta.

Agitacya wyborcza już się rozpoczęła. Wczoraj i przedwczoraj oba stronnictwa odbywały zgromadzenia, na których uchwalano listy komitetu przedwyborczego i naradzano się nad sposobami agitacyi. Oba stronnictwa rozwinęły silną akcyę w tym celu, aby na dzisiejszem zgromadzeniu przedwyborczem przeprowadzić swoją listę. Tych list już wczoraj kursowało dwie.

Listę stronnictwa demokratycznego i postępowego podpisali pp. Teodor Baranowski, Tomasz Chęciński, Jan Gwiazdomorski, dr. Jan Harajewicz, Juliusz Przeworski, Stanisław Rehman i dr. Ferdynand Weigel. Lista ta poleca się sama tak wyborem kandydatów jak i podpisami wymienionych osób.

Drugą listę podpisali pp. Henryk Kieszkowski, Stefan Muczkowski — i Konrad Wenzel, którzy uważali za stosowne polecić siebie samych na kandydatów do komitetu przedwyborczego. Lista ta strony przeciwnej odznacza się znaną bezwzględnością, z jaką stronnictwo przeciwne pomija ludzi, nie podzielających jego zapatrywań. Na liście p. Kieszkowskiego odznaleźliśmy zaledwie 3 nazwiska wybitnych reprezentantów stronnictwa demokratycznego a obie listy zawierają zaledwie dziesięć nazwisk wspólnych.

Ogólne zdziwienie wywołuje fakt, że p. Wenzel podpisał listę stronnictwa konserwatywnego. Wyborcy przypominają sobie, że p. Wenzel przed trzema laty należał do klubu postępowego w radzie i głosom stronnictwa demokratycznego zawdzięcza swój wybór w Kole inteligencyi wbrew życzeniom tych, których dziś na kandydatów zaleca. Powstało zatem pytanie, czy p. Wenzel ma inne, przekonania wtedy, gdy sam kandyduje, a inne gdy mandat jego nie jest zagrożonym.

Prezydent miasta ogłasza następujące obwieszczenie.

Z dniem 15 sierpnia 1890 upływa 8 trzechletni okres urzędowania Rady miasta Krakowa.

Według postanowień paragr. 21 i 49 tymczasowego statutu gminnego dla miasta Krakowa ustępują z Rady z końcem tego trzechlecia ci pp. Radcy miejscy, którzy swe sześcioletnie urzędowanie kończą, oraz ci, którzy w ciągu ostatnich trzech lat do pełnienia obowiązków Radcy zastępczo powołani zostali. Ustępują zatem:

Z Koła I.: 1) Dr. Asnyk Adam, 2) Chrzanowski Leon, 3) Ks. dr. Chotkowski Władysław, 4) Dr. Kasparek Franciszek, 5) Dr. Ichheiser Michał, 6) Dr. Oettinger Józef, 7) Dr. Pieniążek, 8) Dr. Szlachtowski Feliks, 9) Zaremba Karol, 10) Dr. Zoll Fryderyk.

Z Koła II. Oddziału 1.: 11) Geissler Jan, 12) Dr. Hajdukiewicz Jan, 13) Kaczmarski Władysław, 14) Dr. Jakubowski Faustyn, 15) Schwarz Henryk, 16) Dr. Straszewski Maurycy.

Z Koła II. Oddziału 2: 17) Armółowicz Stanisław, 18) Federowicz Jan, 19) Knaus Karol, 20) Kwiatkowski Jan, 21) Matusiński Jacek, 22) Redyk Wiktor, 23) Mandat wyborców z r. 1887 unieważniony.

Z Koła III. Oddziału 1.: 24) Birnbaum Juda, 25) Feintuch Stanisław, 26) Goebel Jerzy, 27) Romanowicz Tadeusz.

Z Koła III. Oddziału 2.: 28) Dr. Horowitz Leon, 29) Dr. Kohn Maksymilian, 30) dr. Rosenblatt Józef, 31) Szpakowski Witalis, 32) Spira Jozue.

Na zasadzie postanowienia paragr. 38 statutu gminnego rozpisuję przeto niniejszem wybory uzupełniające do Rady miejskiej: dla Koła III. oddziału 1 na dzień 7 lipca 1890 r., dla Koła III. oddziału 2. na dzień 9 lipca 1890 r., dla Koła II. oddziału 1. na dzień 11 lipca 1890 r., dla Koła II. oddziału 2. na dzień 14 lipca 1890 r., dla Koła I. na dzień 16 lipca 1890 r.

Wybory odbywać się będą w sali radnej i konferencyjnej w ratuszu miejskim (gmach Magistratu, 2 piętro) od godziny 9 rano do 1 w południe i od 2 do 5 południu. Po zamknięciu głosowania uskutecznią komisye wyborcze obliczenie głosów. Wyborem będą kierowały komisye wyborcze, złożone z 3 Radców miejskich przez Radę miejską delegowanych, 2 wyborców przez komisyę zaproszonych i urzędnika magistratu przez prezydenta miasta wyznaczonego. Na członków komisyj zostali z grona Rady miejskiej wyznaczeni dla Koła III. oddział I. (Sala Radna): John Hugo, Mendelsburg Albert, Szancer Zygmunt, — dla Koła III. oddział 2. a) (od poz. 1. do poz. 570. Sala konferencyjna): Dr. Weigel Ferdynand, Dr. Propper Albert, Przeworski Juliusz, dla Koła III. oddział 2. b. (od poz. 571. do poz. 1152. Sala Radna): Biasion Alfred, Bruśnicki Władysław, Epstein Juliusz, dla Koła II. oddział 1. (Sala Radna): Chyliński Michał, Dr. Jordan Henryk, Muczkowski Stefan, dla Koła II. oddział 2. (Sala Radna); Baranowski Teodor, Chęciński Tomasz, Friedlein Józef, dla Koła I. od A. do Ł. (Sala konferencyjna): Dr. Bandrowski Ernest, Gwiazdomorski Jan, Dr. Leo Artur, dla Koła I. od M. do Z. (Sala radna): Dr. Styczeń Wawrzyniec, Wentzl Konrad, Dr. Wiszniewski Ludwik. Po przeprowadzeniu wyborów komisye wyborcze przedłożą Radzie miejskiej protokóły z aktu wyborczego wraz z aktami i wszelkiemi dowodami. Wstęp do sal wyborczych jest tylko wyborcom dozwolony. Według paragr. 40 statutu gminnego głosowanie odbędzie się pisemnie kartkami. Do tego użyte mają być drukowane blankiety (karty głosowania) zaopatrzone pieczęcią prezydenta miasta które doręczone będą wyborcom wraz z kartami legitymacyjnemi. Na tych kartach głosowania napisze wyborca tyle nazwisk kandydatów, ilu Radców w odnośnem Kole i oddziale ma być wybranych. Zwraca się uwagę pp. wyborców na tę okoliczność, iż w myśl paragr. 40 i 41 statutu miejskiego nazwiska kandydatów na kartach głosowania winny być pisane, a nie nalepiane kartkami drukowanemi lub pisanemi, głosy bowiem tak nalepione przy obliczeniu nie będą uwzględnione. Wyborcy Koła III., ktorzyby najdalej do 4 lipca, wyborcy Koła II., którzyby najdalej do dnia 7 lipca i wyborcy Koła I, którzyby najdalej od dnia 14 lipca b. r. z powodu chwilowej nieobecności lub zmiany mieszkania kart legitymacyjnych nie otrzymali, zechcą się przed dniem rozpoczęcia wyborów zgłosić po odbiór tychże do Wydziału III magistratu. W razie zatraty karty legitymacyjnej należy się zgłosić po duplikat do Wydziału III magistratu, a w razie zatraty karty głosowania tylko w dniu wyboru do komisyi wyborczej. Zwraca się jednak uwagę, że tylko wyborcy, zamieszczeni na listach wyborczych mogą żądać wydania kart legitymacyjnych, wszelkie zaś reklamacye z powodu niezamieszczenia na liście wyborców pozostaną bez skutku. W końcu nadmienia się jeszcze, że bliższe szczegóły co do oddania przez wyborców głosu, co do sposobu głosowania, co do głosowania przez zastępców i pełnomocników, zawiera statut miejski, którego postanowienia zamieszczone są na drugiej stronie kart głosowania.

Dziś rozlepione plakaty, podpisane przez grono wyborców chrześcijańskich, zawierają odezwę do izraelickich wyborców Koła III b. (mały przemysł,) aby głosowali przynajmniej na jednego kandydata chrześcijańskiego.

Z powodu sprowadzenia zwłok Mickiewicza.

Komitet wykonawczy uprasza wszystkie instytucye, które udział w uroczystości dnia 4 lipca przez deputacye zgłosiły, aby zaopatrywały swoich delegatów w dokładne legitymacye z wymienieniem liczby członków i ich nazwisk, gdyż tylko na mocy takich legitymacyi będą deputacyom udzielane karty, upoważniające do brania udziału w pochodzie. Po karty legitymacyjne należy zgłaszać się do biura komitetu ul. Wiślna l. 7, od dnia 2 lipca począwszy od godz. 10 do 1 przed południem i od 3 do 6 po poł.

Zarazem zawiadamia się interesowanych, że dyrekcya kolei północnej odmówiła zniżenia ceny jazdy dla udających się na uroczystość. Od innych kolei nie otrzymał komitet żadnych odpowiedzi

Uprasza się wszystkie pisma o powtórzenie zawiadomienia.

Na wczorajszem posiedzeniu postanowił komitet zaprosić najznakomitsze osobistości ze społeczeństwa polskiego do niesienia sznurów całunu podczas pochodu pogrzebowego. Przestrzeń, na której każdy z zaproszonych będzie niósł sznur całunu, oznaczy podczas pochodu poseł dr. Wejgel.

Zaproszenia zostaną wysłane jutro.

Komitet wykonawczy uroczystości Mickiewicza na posiedzeniu, w dniu wczorajszym odbytem, uchwalił: przedstawić Wydziałowi krajowemu, aby jeden z akademików krakowskich przemówił imieniem młodzieży, a mianowicie p. Lewicki Włodzimierz, proponowany na pierwszem miejscu przez komitet akademicki z reprezentantów stowarzyszeń akademickich złożony. W razie zezwolenia Wydziału krajowego mowa ta byłaby wygłoszona u stóp Wawelu w chwili, gdy zwłoki, zdjęte z katafalku pogrzebowego, będą przyjęte do niesienia przez młodzież akademicką. Na wniosek przewodniczącego hr. Wodzickiego postanowiono ułożyć ostateczny program pochodu, a względnie kolej, w której postępować będą delegacye Towarzystw i korporacyj i ułożyć listę osób, przeznaczonych do niesienia sznurów od całunów. Osoby te podzielone będą na cztery partye, z których pierwszą stanowić będą dygnitarze krajowi, a ostatnią delegaci młodzieży akademickiej krakowskiej i lwowskiej, przedstawieni z pośród reprezentantów stowarzyszeń akademickich przez rektorów uniwersytetu krakowskiego i lwowskiego. Z pośród akademików krakowskich przyjęto pp. Czarnockiego, Ippolda, Lubomirskiego, Soniewickiego i Stankiewicza. Oprócz rektora uniwersytetu krakowskiego i lwowskiego, sznury od całunu nieść będą także 4 dziekani uniwersytetu krakowskiego. Uchwalono wydać karty legitymacyjne dla delegacyj w biurze przewodniczącego hr. Wodzickiego (ulica Wiślna nr. 7) na kilka dni przed uroczystością i o tem umieścić ogłoszenia w dziennikach i postanowiono odmówić życzeniu młodzieży akademickiej, aby biust Adama Mickiewicza umieszczony był na rydwanie lub niesiony na feretronie.

Polskie Tow. przyrodnicze im. Kopernika postanowiło wysłać do Krakowa na uroczystość Mickiewicza prof. dra Benedykta Dybowskiego i dra Józefa Siemiradzkiego, nadto zaś zebrać w drodze dobrowolnych składek pomiędzy członkami Towarzystwa fundusz na pomnożenie fundacyi stypendyjnej im. Mickiewicza.

Wydział Towarzystwa wzajemnej pomocy uczestników powstania polskiego z 1863 r. postanowił wziąć udział w uroczystości Mickiewiczowskiej, złożyć wieniec i uprosić komitet wykonawczy uroczystości o oznaczenie miejsca w pochodzie dla delegatów ze Lwowa, Krakowa i innych miast w Galicyi.

Rękodzielnicy warsztatów kolei państwowych w Nowym Sączu złożą na trumnie Mickiewicza wieniec z napisem: „Wiekopomnemu wieszczowi rękodzielnicy warsztatów w Nowym Sączu."

Krakowska Czytelnia akademicka przesłała polskim studentom w Berlinie odezwę, w której młodzież uniwersytecką z pod zaboru pruskiego zaprasza do wspólnego udziału w uroczystości Mickiewiczowskiej. Uroczystość ta, to wielkie święto dla narodu całego, a święto tem donioślejsze dla tych, którym ogień zapału młodzieńczego w piersiach się pali, dla których śpiewał Adam „Odę do młodości", którzy uczuciem świeżem, wrażliwem najgłębiej nutę poezyi pojąć i pokochać umieją. To też odezwa krakowskiej młodzieży znalazła oddźwięk głęboki w sercach akademików berlińskich, a że z powodu rozwiązania towarzystw studenckich wspólne porozumienie się młodzieży niemożliwe, przeto porozumiano się z kilku kolegami prywatnie i postanowiono, aby do grodu Jagiellonów wyjechało dwóch delegatów w osobach p. Wł. Rabskiego, słuchacza wydziału filozoficznego i p. Stan. Szczanieckiego, słuchacza wydziału prawnego. Oprócz tego postanowiono wziąć udział liczny w obchodzie uroczystości, jaki przez połączone towarzystwa polskie będzie urządzony w ów pamiętny dzień, którego z radosnem biciem serca oczekujemy. Pieśń Filaretów dźwięczyć będzie w pięknego obchodu godzinę, „Odę do młodości" wygłoszą usta młodzieńcze i z nut serdecznych i z dźwięków czarownych złoży się cudny dla Adama wieniec.

Klub polski w Pradze czeskiej wyszle do Krakowa wieniec i urządzi solenny obchód. Napis będzie od klubu polskiego, nie zaś od Polaków w Pradze dlatego, ponieważ znaczna część tamtejszej Polonii przebywa w niemieckich towarzystwach. Klub reprezentuje tylko tych, którzy w życiu narodowem na obcej ziemi żywy biorą udział. Dnia 5 lipca urządzi klub w własnej sali odczyt, po którym nastąpią śpiewy i deklamacye, poczem rozdany zostanie członkom życiorys wieszcza.

W imieniu „Besedy umeleckiej" (Tow. artystyczno-literackiego czeskiego), jak już donosiliśmy, pojedzie do Krakowa z wieńcem znany przyjaciel narodu naszego Edward Jelinek. Oprócz tego wybierają się i inni Czesi, a także i niektóre korporacye będą miały swych delegatów na pogrzebie.

Wszystkie dzienniki czeskie przynoszą codziennie bardzo dokładne wiadomości o krokach przedwstępnych z Krakowa, zawiadamiając zarazem publiczność, że specyalnych współpracowników wyszlą w dzień pogrzebu, ażeby jak najdokładniej poznajomić Czechów o przebiegu uroczystości, która nietylko dla Polaków, ale i dla pobratymców naszych jest dniem wielkim i świętym.

Paryż, 24 czerwca. (Koresp. *N. Reformy*). Ekshumacya zwłok nieśmiertelnej pamięci Adama Mickiewicza odbędzie się w sobotę dnia 28 bm. o godzinie 10 rano. Zwłoki przeniesione zostaną do miejscowego kościoła, gdzie odprawionem zostanie nabożeństwo żałobne, poczem złożone zostaną na pociąg, który je przewiezie do kraju. Pierwotna myśl przeniesienia ich do kościoła Assomption w Paryżu i mszy żałobnej tamże, została słusznie z wielu ważnych względów zaniechaną. Rodzina nie rozesłała żadnych zaproszeń, aby uniknąć wszelkich możliwych zawikłań. Zaproszonem zostało tylko *College de France* ze względu na węzły, jakie je łączą z naszym wieszczem. Z obawy, ażeby *College de France* nie wydelegowało przypadkiem na uroczystość p. Leger, zajmującego dziś po wielkim poprzedniku katedrę literatur słowiańskich, a znanego z niezbyt wielkiej życzliwości dla Polski, udali się wraz z p. Władysławem Mickiewiczem delegaci hr. Koziebrodzki i dr. Asnyk do Renana, który dziś jest głównym zarządcą *Collège de France*, z prośbą, aby zechciał wziąć na siebie reprezentacyę *Collège de France*. P. Renan z najżywszą gorliwością oświadczył swoją gotowość do udania się do Montmorency, na czele deputacyi profesorów *Collège de France* i przemówienia w jego imieniu.

W imieniu Towarzystwa historyczno-literackiego przemówi jego przewodniczący ks. Władysław Czartoryski, który ze względu na pogorszenie stanu zdrowia nie będzie już mógł przybyć do Krakowa.

Dzienniki francuskie zaczynają się żywiej teraz zajmować całą tą sprawą i zamieszczać artykuły o Mickiewiczu i całej uroczystości, jaka się ma odbyć w Montmorency i w Krakowie.

Eclaireur de l'Est, wychodzący w Reims, umieścił bardzo nawet gorący artykuł podp. Lermina. Renana sympatye dla Polski są znane od dawna.

Żałować wypada, że względy poważnej natury nie pozwoliły zapraszać zagranicy i tym sposobem nie można było zaprosić miasta Rzymu i włoskich stowarzyszeń, które już udział wzięły przed dwunastu laty w oddaniu hołdu Mickiewiczowi, stawiając biust jego na Kapitolu.

Drugi korespondent donosi nam z Paryża, iż u księcia Czartoryskiego odbyło się w poniedziałek śniadanie na cześć delegacyi polskiej, jaka przybyła z Galicyi w sprawie obchodu Mickiewiczowskiego.

W dzień ekshumacyi tj. 28 bm. odbędzie się nabożeństwo w kościele parafialnym w Montmorency, poczem mają wypowiedzieć mowy: ks. Czartoryski w imieniu polskiego Towarzystwa literackiego i historycznego, Rénan w imieniu *Collège de France* i podobno także hr. Koziebrodzki, który w mowie swej ma podziękować Francyi w imieniu swego kraju za gościnność, jakiej udzieliła naszemu poecie.

Zwłoki niebawem po uroczystości w Montmorency transportowane będą na dworzec, skąd tego samego dnia odjadą *via* Zurych, Innsbruck i Wiedeń.

Dzienniki zagraniczne, oraz wiedeńskie zamieszczają coraz więcej wiadomości o uroczystości Mickiewiczowskiej. Korespondent paryski *Fremdenblattu*, przypominając dawny życzliwy stosunek rządu francuskiego do Polaków, nadmienia, że wobec dzisiejszych prądów politycznych, sympatye rosyjskie Francuzów wyrugowały z ich serc uczucia dla Polaków, którzy pogodzili się już z faktem, że koła francuskie nie będą współdziałać w kierunku zamanifestowania uczuć sympatyi dla narodu naszego. Korespondent nie wiedząc jeszcze o wydelegowaniu Rénena imieniem *College de France*, podnosi, że dzisiejszy następca Mickiewicza na katedrze słowiańskiej p. Leger nie może reprezentować tego instytutu jako mowca ze względu, iż zapatrywania polityczne tegoż kwalifikują go nierównie więcej na chwalcę Katkowa, aniżeli piewcę zasług krzewiciela idei wolności, jakim był Mickiewicz. Korespondent przypomina również jako charakterystyczny fakt, że mowcą przy odsłonięciu pomnika Mickiewicza w Montmorency 1867 był ojciec dzisiejszego prezydenta republiki Hipolit Carnot.

Kronika.

Kraków, 26 czerwca.

Nabożeństwo. W kościele XX. Pijarów jutro w piątek o godzinie 10 rano odbędzie się nabożeństwo żałobne jako w rocznicę zgonu śp. Zygmunta Sierakowskiego, naczelnika sił zbrojnych w powstaniu narodowem 1863 roku straconego przez rząd rosyjski.

Uroczyste wręczenie dekretu i zucchetta kardynalskiego księciu biskupowi Dunajewskiemu odbyło się dzisiaj w południe o godz. 12½. Na tę uroczystość przybyli: prezydenci sądu Zborowski i Jasiński, rektor Korczyński, hr. Andrzej Potocki, hr. Stanisław Tarnowski, prezydent miasta dr. Szlach-

towski, tudzież pp. Miłaszewski, Antoni Ziembiński, dr. Wiszniewski i wielu innych. Obok tego przybyła cała kapituła i duchowieństwo okoliczne. W parę chwil po pojawieniu się księcia biskupa wszedł na salę hr. Mattei w wspaniałym stroju gwardyi papieskiej i oddawszy wojskowy ukłon, wręczył ks. biskupowi nominacyę papieską. Książę biskup wręczył ją ks. kan. Pelczarowi, który ją odczytał donośnym głosem, a hr. Mattei zdjąwszy hełm, złożył się przed księciem biskupem i wręczył mu zucchetto. Obecni wydali trzykrotny okrzyk na cześć nowomianowanego kardynała, który przemówił w języku francuskim do wysłannika papieskiego, mówiąc, że wysoką łaskę papieża uważa za odszczególnienie nie swej osoby, ale narodu polskiego, który to potrafi ocenić i odpłacić wiernem przywiązaniem do Kościoła. Następnie w tym samym duchu przemówił ks. biskup (po polsku) do zebranych i udzielił im błogosławieństwa.

Księciu kardynałowi Dunajewskiemu składały wczoraj życzenia deputacye od senatu akademickiego i Rady miejskiej, nadto reprezentanci władz rządowych i autonomicznych. *Czas* donosi, iż dziś, jako w dniu wręczenia księciu biskupowi kardynalskiego zucchetto, zamierzoną jest w mieście iluminacya.

(S) Lwów, 25 czerwca. (Koresp. *N. Reformy*) Na wczorajszej sesyi uchwalił Wydział krajowy wysłać następujące pismo gratulacyjne do księcia biskupa krakowskiego z powodu nadania mu godności kardynała:

„Kilka dni dzieli nas od chwili, w której Wasza Książęca Mość otrzymasz z rąk najmiłościwiej panującego nam Monarchy oznaki najwyższej godności i dostojeństwa w hierarchii kościelnej. Powołanie Waszej Książęcej Mości do grona najbliższych doradców Ojca św. przejmuje najżywszą radością i dumą serca nas wszystkich, a dając wyraz tym wspólnym i ogólnym uczuciom, zwracamy się do Waszej Książęcej Mości imieniem kraju z najgorętszemi życzeniami, byś godność tę piastował w najdłuższe lata ku pożytkowi, chwale kościoła i narodu, który się Tobą szczyci.

„Do życzeń niech nam wolno będzie dołączyć wyrazy czci i wdzięczności, bo zasługom Waszej Eminencyi, działalności w sferze kościelnej rozwiniętej, zawdzięczamy, że prastara stolica biskupia odzyskawszy już pod Twem pasterstwem dawną świetność i wybitne stanowisko, dziś przez to wielkie odznaczenie, spływające jak za dni Oleśnickiego i innych Twych poprzedników w dyecezyi i godności kardynalskiej na cały kościół Polski, zajaśnieje znów blaskiem, co wskrzeszając wspomnienia dziejowe, myśl i serca nasze podnosi i otuchą napawa".

Pismo to wysłano już do księcia biskupa.

Sekcya gospodarcza komitetu akademickiego uprasza szanownych kolegów o łaskawe zgłaszanie mieszkań, gdzieby się pomieścić mogli jako współlokatorowie koledzy-goście nasi, pragnący w pogrzebie Adama Mickiewicza uczestniczyć.

W nadziei, że koledzy jak najliczniej zgłaszać się będą, prosimy o nadmienienie, ile mianowicie gości każdy może u siebie pomieścić. Zgłoszenia przyjmuje się w *Czyt. Nowem* sala „Chór akademicki" od 2 do 3 po południu.

W sprawie wieńców na trumnę Mickiewicza piszą do nas: [illegible] nad umieszczeniem wieńców, które [illegible] w hołdzie nieśmiertelnemu Adamowi — a jeszcze więcej nad wstęgami od tysiące wieńców. Należałoby dołożyć starań, aby wstęgi szczególnie nie uległy zniszczeniu, aby starannie zdjęte zostały, gdyż można by z nich utworzyć jedną całość, która przechowana w Muzeum narodowem w Sukiennicach, będzie drogą pamiątką dla nas Polaków.

Wieniec dla Adama Mickiewicza, od młodzieży rękodzielniczej krakowskiej, jest już na dokończeniu, a można go w tych dniach widzieć w zaszczytnie znanej pracowni brązowniczej p. Piotra Seipa przy ul. Floryańskiej. Osoby interesowane, z grona młodzieży rękodzielniczej, mogą tamże uiszczać składki na pokrycie kosztów wieńca.

Trybuny. Komendant twierdzy pozwolił spółce Chmurski & Kornecki na wystawienie pięciu trybun na Wawelu na czas pochodu Mickiewiczowskiego.

Portret Mickiewicza, wykonany przez znakomitego artystę malarza Piotra Stachiewicza, wyjdzie w tych dniach w Krakowie w osobnej odbitce na dobrym papierze. Portret ten, zdaniem znawców, nadzwyczaj wiernie oddający rysy nieśmiertelnego wieszcza, z intuicyjnem uchwyceniem jego duchowej strony, jako wydawnictwo przeznaczone na rozpowszechnienie, sprzedawany będzie w Administracyi *N. Reformy* po cenie 10 ct. za egzemplarz. Dla Rad powiatowych i osób z prowincyi, zamawiających portret, cena oznaczona została po 1 złr. za 12 egzemplarzy.

Z teatru. Publiczność krakowska okazała wczoraj, że lekka muzyka operetek nie przytłumia w niej zamiłowania i uznania dla dzieł prawdziwego natchnienia. Szczelnie wypełniony teatr na przedstawieniu „Strasznego Dworu", chlubne dał świadectwo o guście Krakowian. Zbytecznem byłoby chyba rozwodzić się o piękności utworu, znanego już dobrze naszym czytelnikom, że całość, jako taka, wyszła wczoraj w wykonaniu sił lwowskiego teatru ostatecznie poprawnie i nie raziła usterkami. Wielkich wymagań nie podobna tutaj stawiać siłom, jakiemi rozporządza u nas teatr lwowski, przygotowany głównie na dawanie przedstawień z operetek. Dobrze wywiązali się ze swego zadania pp. Łomiński i Jerzyna, z których ostatni bardzo poprawnie i z uczuciem odśpiewał aryę kurantową; burzę oklasków dobrze zasłużonych wywołał weteran sceny lwowskiej p. Koncewicz za odśpiewanie poloneza w II akcie. Pani Kasprowiczowa grą i śpiewem zadowolnić mogła wszelkie wymagania. Z pierwszego występu panny Kurzówny w partyi nie dającej artystce pola do popisu, trudno wyrokować o zaletach jej głosu, jak się zdaje, wcale pokaźnego i umiejętnie używanego.

W sobotę dana będzie po raz pierwszy w tym sezonie wesoła operetka Souppe'ego p. t. „Gonitwa za szczęściem" w której słynny „koci duet" wykonają pani Bocskaj i p. Skalski, zaś pna Schsówna i p Hoffmann odtańczą po raz pierwszy „Taniec kuglarzy" układu p. Mendeza baletmistrza teatrów warszawskich.

Zmarli. Maksymilian Edward Wincenty z Goraja Breza, oficer b. wojsk polskich, syn Antoniego, chorążego ostrogskiego, szambelana dworu polskiego i Anny z Czarneckich, urodzony r. 1808 w Siekierzyńcach na Wołyniu, zmarł w Więckowicach pod Poznaniem.

Składki. Na koszta pogrzebu A. Mickiewicza złożył p. F. Tabeau z Zakopanego 2 złr.

Redakcya *Świata* nadesłała nam 1 złr. od Tadzia i Torcia G. z Mościsk na wieniec dzieci na trumnę Mickiewicza. — Pieniądze odesłaliśmy do Lwowa redakcyi *Małego Światka*, którego szanowna redaktorka p. Lewicka zajmuje się przygotowaniem wieńca od dzieci polskich.

Dla wdowy z sześciorgiem dzieci złożył p. Hanusz Antoni 1 złr.

Repertoar teatru lwowskiego w Krakowie.

W sobotę 28 czerwca: „Gonitwa za szczęściem" (*Jagd nach dem Glück*), opera komiczna w 4 aktach Souppe'go, oraz występ panny Sachsówny i p. Hoffmana, którzy odtańczą „Taniec kuglarzy", układu Mendeza.

Sprawy sądowe.

Podrobienie losu.

W szeregu rozpraw ostatniej kadencyi sądów przysięgłych odbyła się niezwykle zainteresowanie budząca w dniu 17 b. m. rozprawa przeciw niejakiemu Ignacemu Kościeńskiemu w głośnej swego czasu sprawie [illegible] sfałszowania wygranej na losie czerwonego krzyża, dokonane w celu podniesienia wygranej.

Rozprawie przewodniczył radca sądu kraj. Głuszkiewicz, jako wotanci zasiadali radca sądu kraj. Heroid i sekretarz rady Federowicz. Oskarżycielem był zast. prokuratora dr. Pogorzelski, bronił zaś adw. dr. Olearski.

Oskarżony Ignacy Kościeński, 31 lat liczący, drukarz z Kielc, przyznał się w zupełności do zarzuconej mu zbrodni oszustwa z §§ 197, 200 i 201, a przebieg całego zdarzenia opowiada w następujący sposób:

Do popełnienia czynu zbrodniczego popchnęła Kościeńskiego chęć powetowania przegranego w karty posagu żony. Wyczytawszy w gazetach, że los węgierskiego czerwonego krzyża tejże samej seryi, na którą jego los opiewał, tylko z innym numerem, wygrał 2.000 złr., postanowił wytrzeć Nr. 16 a wypisać numer 23, co mu, jako drukarzowi, łatwo się udało. Z tym losem przybył 23 marca b. r. do Krakowa za półpaskiem Zygmunta Nowakowskiego i zamieszkał w hotelu Saskim. Następnego dnia obszedł kilka kantorów, ale skoro mu nigdzie odrazu wygranej sumy wypłacić nie chciano, udał się w końcu do kantoru Grajovera, który mu wypłacił 1.950 złr. zadowalając się prowizyą 50 złr. Na zapytanie Grajovera Kościeński podał swe nazwisko jako Kownacki. Tego samego dnia zakupił Kościeński dla żony i siebie kosztowności za 85 złr., resztę gotówki wymienił na ruble i zamierzał tego samego dnia wieczorem odjechać. Zamiar ten jednak udaremniony został, gdyż wieczorem złożył mu wizytę w hotelu Grajover w towarzystwie agenta policyi. Kościeńskiego zastano rachującego właśnie otrzymane ruble, z których po przyaresztowaniu go zaraz odebrał sobie Grajover 1.172 rs. i 47 złr. Później zaś, sprzątając pod serwetą, znalazł kelner 221 rs., które wraz z farbą zieloną i pędzelkiem odniósł do policyi. Grajover zatem poniósł szkodę tylko w kwocie 97 złr.

Wobec przyznania się oskarżonego i zgodnych zeznań świadków, którzy potwierdzili wszystkie powyższe okoliczności, przysięgli odpowiedzieli na zadane im pytanie w kierunku oszustwa 12-tu głosami „tak". Na pytanie zaś w kierunku przekroczenia, przez fałszywy meldunek popełnionego, odpowiedzieli 7-ma głosami „tak", 5-ma „nie".

Wskutek tego trybunał sądowy uwolnił Kościeńskiego od oskarżenia o przekroczenie z § 320 lit. e. ust. kar., natomiast uznał go winnym zbrodni oszustwa, wymierzając karę dwuletniego ciężkiego więzienia, obostrzonego jednym postem co 14 dni, skazując go równocześnie na ponoszenie kosztów postępowania karnego, oraz na zapłacenie Grajoverowi kwoty 97 złr. 58 ct., a po odcierpieniu kary na wydalenie z państwa austryackiego.

Oskarżony zastrzegł sobie 3 dni czasu do namysłu względem wniesienia zażalenia nieważności.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegramy własne „Nowej Reformy".)

Lwów, 26 czerwca. Marszałek krajowy przyjął dziś deputacyę, złożoną z wiceprezydenta miasta Marchwickiego, delegata Michalskiego, radnego Janowskiego i sekretarza komitetu obywatelskiego Baranowskiego, która prosiła o interwencyę w sprawie zniżenia cen na kolejach dla jadących na uroczystość Mickiewiczowską i oświadczył, że uda się telegraficznie do ministra Zaleskiego z prośbą o umożliwienie kolejom galicyjskim zniżenia cen.

Opawa, 26 czerwca. W trzech okręgach wypadły prawybory na korzyść Czechów, — w dwóch na korzyść Polaków. Zdaje się pewnem, że Czesi, którzy dotąd mieli tylko jednego posła w sejmie śląskim, a Polacy, którzy tu wysełali dwóch reprezentantów — zyskają tego roku więcej mandatów.

Wiedeń, 26 czerwca. Doniesienia dzienników włoskich o przydłużeniu potrójnego przymierza do końca roku 1895, według najlepszych informacyi — nie mają żadnej podstawy. Przymierze między Niemcami, a Austro-Węgrami znane jest dokładnie i nie potrzebuje żadnego przydłużenia; — przymierze z Włochami zawarte obowiązuje na czas znacznie dłuższy, przeto również nie ma potrzeby je przydłużać.

Budapeszt, 26 czerwca. W najbliższych dniach przybędzie tu serbski minister Tauszanowic, przywiezie ze sobą nowe wyjaśnienia rządu serbskiego i starać się będzie wejść w porozumienie z rządem węgierskim pod względem handlowym i zatarg wzajemny złagodzić.

(Telegramy Biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 26 czerwca. Dzisiejsze dzienniki omawiają dziesięcioletnią działalność ministra skarbu Dunajewskiego i ministra obrony krajowej Welsersheimba, kładą nacisk na nadzwyczajną poprawę finansów austryackich i przyznają w tem zasługę ministrowi Dunajewskiemu. Podczas dziesięcioletniej czynności jego wydano prawie 260 milionów złr. na inwestycye i nadzwyczajne wydatki, przeprowadzono reformy prawie na wszystkich polach ekonomicznego działania, osiągnięto nadwyżkę w budżecie, i wzięto się do przywrócenia waluty. Dunajewskiemu należy przyznać zasługę, że Austrya jest w stanie dźwigać ciężkie wydatki wojskowe.

Minister Welsersheimb znowu przeprowadził jednolitą organizacyę obrony krajowej, podniósł jej zdolność mobilizacyjną i doprowadził do tego, że obrona krajowa jako część składowa armii liniowej jest w stanie wyruszyć w pole. Utworzenie pospolitego ruszenia dokonało się pod jego ministerstwem.

Presse dodaje, że gabinet Taaffego może obchodzić uroczyście dzień, w którym święci dokonanie skonsolidowania politycznego i ekonomicznego w ustroju państwowym.

Wiedeń, 26 czerwca. *Wien. Ztg.* ogłasza następujące nominacye: Dotychczasowy namiestnik wyższej Austryi hr. Marvelot, mianowany namiestnikiem w Tyrolu i wyniesiony zarazem do godności tajnego radcy; radca dworu przy namiestnictwie w Insbruku bar. Puthon, został namiestnikiem w wyższej Austryi; radca namiestnictwa Herbenstreit mianowany radcą dworu w namiestnictwie w Insbruku; prezydent sądu krajowego w Opawie Proksch, na własną prośbę przeniesiony w stan spoczynku, otrzymał przy tej sposobności krzyż orderu Leopolda.

Wiedeń, 26 czerwca. Sprawozdanie banku austro-węgierskiego za tydzień ubiegły: banknotów w obiegu było za 389.510.000 złr., więcej o złr. 1,096.000 niż w poprzednim tygodniu; zapasu kruszcowego było za 242.101.000 złr., więcej o 303.000 złr.; w portfelu wekslowym było za 141,468.000 złr., więcej o 1,266.000 złr; w lombardzie było za 17,990.000 złr., mniej o 299.000 złr.; banknotów nieopodatkowanych w rezerwie było za złr. 55.306,000 mniej o 1,682.000 złr.

Praga, 26 czerwca. Z okazyi dziesięcioletniego jubileuszu ministra skarbu p. Dunajewskiego pisze *Politik*: „Gdyby Rada państwa była teraz zgromadzona, byłaby mu z pewnością uchwaliła uznanie, na które sobie rzeczywiście zasłużył zarówno jako powodzeniem uwieńczony finansista, jako znakomity mowca i jako konsekwentny — w przekonaniach niewzruszony polityk.— Dzienniki mają racyę, że w zastępstwie Rady państwa dzisiaj to czynią i podnoszą z uznaniem to, co Dunajewski, jako minister skarbu uczynił dla podźwignięcia i wzmocnienia finansów państwa i co jako mąż stanu zdziałał dla uzdrowienia i pokrzepienia organizmu państwa".

Berlin, 26 czerwca. W parlamencie niemieckim toczyły się w dalszym ciągu obrady nad przedłożeniem wojskowem. W toku obrad oświadczył Caprivi, że zamierzone jest na przyszłość uwolnienie w większej liczbie od czynnej służby urlopowanych, pozostających w stanie rozporządzalności.

Sekretarz stanu dla spraw skarbowych prosił, aby pomijać rozważania finansowe, ponieważ niewątpliwem jest, że Niemcy będą w stanie znieść finansowe ciężary przedłożenia. Czy w ogóle i jakie nowe podatki na przyszłość będą potrzebne, zależy to przedewszystkiem od tego, ile większych sum wymagać będzie na przyszłość ubezpieczenie starców i inwalidów. Co do zredukowania ceł zbożowych sekretarz stanu oświadczył ponownie, iż jest to niemożebnem.

Socyalista Bebel uważa aneksyę Alzacyi i Lotaryngii za główną przyczynę nadmiernych uzbrojeń i teraźniejszego położenia w Europie; występuje przeciwko poszczególnym urządzeniom wojskowym i utrzymuje, że samobójstwa w armii zwiększają się.

Minister wojny polemizuje z wywodami Bebla i twierdzi, że Francya nawet w razie zwrotu Alzacyi i Lotaryngii nie przestałaby zwiększać swej armii, która dzisiaj już przewyższa niemiecką prawie o 400.000 ludzi. Minister utrzymuje, że obecne przedłożenie wojskowe jest tylko skutkiem francuskich ustaw wojskowych. W końcu oświadcza minister, że życzenie zaprowadzenia dwuletniej służby wojskowej na razie przynajmniej jest nie do spełnienia. Dalszy ciąg obrad dzisiaj.

Paryż 26 czerwca. Utworzyło się tutaj stowarzyszenie pod nazwą „*Société des amis de la Russie*", na czele którego stoją generałowie Rolland i Thory, admirałowie Letimbre i Fleuriot, margrabia Saint-Yves, baron Cambourg i inni. Stowarzyszenie wydało odezwę „do Francuzów" bez różnicy przekonań politycznych. Autorowie odezwy upatrują w sojuszu Francyi z Rosyą rękojmię całości, niepodległości i wielkości Francyi.

Londyn, 26 czerwca. *Morning-Post* oświadcza, że odstąpienie Helgolandu nie jest w żadnym razie ceną za ustępstwa Niemiec w Afryce. Przy zawarciu umowy miano na oku wyższe względy. W szczególności rozchodziło się o przywrócenie dobrych stosunków z Niemcami. W ten sposób położono kres odosobnieniu Anglii.

Rzym, 26 czerwca. W Favarze (prowincya Girgenti) powstały rozruchy. Około 3000 robotników z kopalni siarki świątkowało w dniu św. Jana z powodu kwestyi wynagrodzenia i czasu pracy. W bójce poraniono 3 żandarmów i jednego oficera. Robotnicy zapalili dom klubu mieszczańskiego. Posłano posiłki. — Aresztowano 50 mężczyzn i kobiet Obawiają się dalszych nieporządków.

Madryt, 26 czerwca. Według doniesienia Agencyi Havasa wydarzyły się w okolicach Walencyi nowe wypadki cholery.

Madryt, 26 czerwca. Na zapytanie, czy prawdą jest, że we Włoszech wybuchła cholera, odpowiedział rząd w senacie, że przed zarządzeniem odpowiednich kroków oczekuje wpierw sprawozdań tamtejszych konsulów hiszpańskich.

Walencya, 26 czerwca. Gazeta urzędowa ogłasza dekret, wzbraniający wywozu szmat z całej prowincyi Walencyi, oraz okólnik, nakazujący prefektom zarządzenie energicznych środków sanitarnych.

Według urzędowego wykazu do 24 czerwca zachorowało ogółem na cholerę w 14 wsiach 194 osób, z tych 112 umarło. Z liczby tej przypada na Puebla-de-Rugat 114 wypadków cholery, z których 83 skończyło się śmiercią.

Walencya, 26 czerwca. Ze względu na wyśmienity stan zdrowotny miasta, władze municypalne uchwaliły, aby i w tym roku odbyć w zwykłym czasie jarmark i uroczystości, przypające w lipcu.

Konstantynopol, 26 czerwca. W sferach dyplomatycznych słychać, że jest zamiar usunąć międzynarodową administracyę długów otomańskich, bo skutkiem konwersyi i unifikacyi tych długów odpadło dawna podstawa, na której oparło się zaprowadzenie komisyi międzynarodowej; w obec nowych stosunków ta komisya stała się zbyteczną. Według nowego planu przyszła administracya ma być oddana bankowi otomańskiemu. — Z temi planami minister skarbu, — jak słychać, zgadza się w zasadzie tem więcej, że dotychczasowa międzynarodowa administracya długów tureckich była uważana zawsze za ubliżenie niezależności Turcyi.

Belgrad, 26 czerwca. Inicyatywa do podjęcia na nowo rokowań o traktat handlowy wyszła od rządu bułgarskiego.

Sofia, 26 czerwca. Podczas gdy ks. Ferdynand odbywał onegdaj podróż statkiem rządowym „Kroum" z Ruszczuku do innej miejscowości nad Dunajem położonej, powstała burza i piorun uderzył w maszt okrętowy. Książę stał właśnie o kilka kroków od masztu, nie doznał jednak uszkodzenia.

Dzisiaj oczekują księcia w Sistowie, dokąd przybył już Stambułow.

Washington, 26 czerwca. Kongres odrzucił wszystkie poprawki senatu w sprawie bilu o srebrze łącznie z prawem wolnego wybijania srebrnej monety. Bill został odesłany napowrót do senatu z wnioskiem, aby do zbadania tej kwestyi wybrano osobną komisyę z reprezentantów kongresu i senatu.

Nowy-York. 26 czerwca Wobec pogłosek o rozruchach w Meksyku, donoszą z Saint-Louis, że we wszystkich tych pogłoskach tyle jest prawdy, iż pojawiły się w Meksyku bandy rozbójnicze, które dokonały kilku napadów zbrojnych w celu rabunku. W dniu 20 czerwca napadli rozbójnicy pociąg kolei żelaznej, lecz żołnierze, strzegący pociągu dali do rozbójników ognia, przy czem wielu z bandy trupem padło. Przywódca bandy został pojmany i niebawem rozstrzelany.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krakowskiego).
Kraków, dnia 26 czerwca.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	745.3 mm	745.0 mm	743.1 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+15°,0	+12°,8	+19°,9
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	WNW 1	W 1	WSW 2
Wilgotność względna (w odsetkach)	73%	89%	52%
Stan nieba = pog., 10 zup. pochm	4	10	7

Kursa telegraficzne.

Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 26 czerwca 1890 roku.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	88	50
Zjednoczony dług w srebrze	89	05
Austryacka renta złota	109	40
5% austryacka renta (marcowa)	101	30
Akcye banku austro-węgierskiego	972	—
Akcye kredytowe	303	75
Londyn	116	80
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	30
Dukaty austryackie	5	55
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	57	42½

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Pamiątki, zbiory i osobliwości godne zwiedzenia.

— Museum Narodowe Sztuki w Sukiennicach otwarte codziennie prócz poniedziałków od 11 do 3. Wstęp w dni świąteczne 10, w powszednie 20 cnt

— Wystawa nieustająca zjednoczonego Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie prócz poniedziałków od 11 do 4. Wstęp w dni świąteczne 15, w powszednie 30 cnt

— Zbiory Akademii Umiejętności ulica Sławkowska, zwiedzać można za zgłoszeniem się u zarządu.

Kraków, dnia 26/6.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą		żądają	
Ruble papierowe za 100 rubli	133	50	134	50
Marki niemieckie za 100 mar.	57	25	58	25
20-to frankówka złota	9	30	9	40
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	104	25	106	—
4½% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	98	—	99	—
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	103	65	105	—
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	98	75	99	75
5% Obligi komunalne „ „ I Emis.	100	25	101	50
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	98	—	98	50
4% „ „ „ „ „ II Em.	95	—	96	—
4½% „ „ „ „ „	100	—	101	—
5% „ „ „ „ „	100	50	101	50
5% „ „ Banku hip. z prem. 10%	106	75	107	75
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	101	25	102	25
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	93	—	94	50
4% „ likwidac. „ „ „ „ 100	88	25	89	75

Lwów, dnia 24/6.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą		żądają	
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	305		308	—
5% Listy zast. Banku hipot. gal. za złr. 100	101	30	102	—
4½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	99	—	99	70
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	100	70	101	40
4½% „ „ „ „ za złr. 100	100	10	100	80
4% „ „ „ „ okr. 56 złr. 100	95	—	95	70
5% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k.	103	90	104	60
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	100	75	—	—
4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	98	40	99	10

Warszawa, dnia 25/6.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą		żądają	
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	95	50	—	—
4% Listy likwidacyjne za rubli 100	90	50	—	—
5% Listy zast. Warszawy I Em. „ „ 100	98	75	—	—
5% „ „ „ II Em. „ „ 100	96	50	—	—
5% „ „ „ III Em. „ „ 100	94	50	—	—
5% „ „ „ IV Em. „ „ 100	94	20	—	—

Wiedeń, dnia 25/6.
Obligi długu państwa
(bez bieżącego kuponu.)

	płacą		żądają	
5% Renta austr. papier. za złr. 100	88	45	88	65
5% „ „ srebrna za złr. 100	89	05	89	25
4% „ „ złota za złr. 100	109	20	109	40
5% „ „ papier. nowa za złr. 100	101	35	101	55
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. za 100	133	—	134	—
5% „ z r. 1860 na 500 złr. za 100	139	90	140	40
5% „ z r. 1860 na 100 złr. za 100	145	—	146	—
„ z r. 1864 bez % całe za 100	176	—	176	75
„ z r. 1864 bez % pół za 100	176	—	176	50

Obligacye korony węgierskiej.

	płacą		żądają	
4% Renta złota za złr. 100	103	15	103	65
5% Renta papierowa za złr. 100	99	65	99	85
5% Obl. k. Ostb. z 1876 w zł. 100	113	50	114	—
Pożyczka prem. węg. po 100 zł. 100	138	80	139	30
Pożyczka prem. węg. po 50 zł. 100	138	50	139	—
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) 100	127	50	128	—

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą		żądają	
5% Obl. ind. Galicyi za 100 m. k.	104	—	104	60
5% Obl. ind. Bukow. za 100 m. k.	105	—	—	—
5% Obl. ind. Siedm. za 100 m. k.	104	—	105	50
4% Obl. ind. Węgier za 100 złr.	89	—	89	60

Listy zastawne.

	płacą		żądają	
4½% Boden-Credit allgem. öst. za złr. 100	100	10	101	50
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. za złr. 100	108	—	108	50
5% Banku hip. gal. z 10% pr. za złr. 100	107	25	107	75
5% Banku hip. gal. 40-letnie za złr. 100	101	50	101	75
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare za złr. 100	100	75	100	95
4% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 41 złr. 100	94	90	—	—
4½% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 52 złr. 100	100	20	100	40
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	99	—	99	50
5% Bank kraj. obl. komunalne za złr. 100	100	50	—	—
4½% Banku austro-węgiersk. za złr. 100	101	—	101	50
4% Banku austro-węgierskiego za złr. 100	100	20	100	70
4% Banku hip. węg. z premią za złr. 100	111	25	111	75

Losy.

	płacą		żądają	
Budapest. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	7	60	7	80
Kredytowe austr. na 100 złr. w. a.	185	75	186	50
Clary na 40 złr. m. k.	57	50	58	25
4% Tow. żegl. Dun. na 100 złr. w. a.	123	—	127	—
Krakowskie na 20 złr. w. a.	—	—	23	50
Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a.	58	—	60	—
Czerwonego Krzyża austr. na 10 złr. w. a.	18	90	19	30
Czerw. Krzyża węgierskie na 5 złr. w. a.	12	50	13	—
Rudolfa na 10 złr. w. a.	19	50	20	50
Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	27	—	29	—

Akcye bankowe.

Ostatnia dywid.		płacą		żądają	
6 —	Anglobank na 200 złr.	159	75	153	25
5 —	Bankverein Wiener na 100 złr.	190	[illegible]	[illegible]	—
13 —	Kredyt. dla handlu i przem. na 160 złr.	[illegible]	[illegible]	303	75
18 —	Kreditbank węg. allgem. na 200 złr.	345	—	345	50
21 —	Galic. Bank hipoteczny na 200 złr.	302	—	307	—
30 —	Laenderbank na 200 złr.	231	30	231	80
39·80	Austro-węgierski na 600 złr.	970	—	972	—
12 —	Unionbank na 100 złr.	243	50	244	—

Akcye kolejowe.

Ostatnia dywid.		płacą		żądają	
16·87	Żegluga na Dunaju na 500 złr.	360	—	361	—
117·25	Ferdynanda Północn. na 1050 złr.	2865	—	2875	—
7·35	Karola Ludwika na 210 złr.	200	25	200	75
7·94	Koszycko-Bogumińskie na 200 złr.	167	75	168	50
13·40	Lwowsko-Czerniow. na 200 złr.	230	—	231	—
27 fr.	Staatseisenbahn na 200 złr.	230	—	230	50
1 fr.	Lombardy (Südbahn) na 200 złr.	127	75	128	25

Waluty

	płacą		żądają	
Dukaty pełne ważne za sztukę	5	55	5	57
20-to Frankówki za sztukę	9	29	9	30
20-to Markówki za sztukę	11	49	11	51
Pół-Imperyały ros. pełne ważne za sztukę	—	—	—	—
Funty szterlingi za sztukę	11	69	11	74
Banknoty włoskie za sztukę	46	05	46	15
Ruble papierowe za 10 sztuk	134	—	135	50

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.